Nr. 20. OLSZTYN, na czwartek 14 lutego 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Walentego M.
Jutro: Faustyna M.
Pojutrze: Kanuta Kr.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 27 za. 5 2.
Jutro „ „ 7 25 „ 5 4.
Pojutrze księ. ws. 3 55 za. we dnie.

Sprawa chojnicka w parlamencie i sejmie.

Podczas obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości poruszyli antysemici tak w parlamencie, jak w sejmie pruskim sprawę zbrodni chojnickiej. Tylko posłowie wolnomyślni i socyaliści bronili żydów.

Na czwartkowem posiedzeniu w parlamencie mówił antysemita Liebermann v. Sonnenberg w tej o sprawie mniej więcej tak: Poruszono tu zbrodnię chojnicką. Chodzi tu o rzecz wielkiej doniosłości. Według głosów prasy ludność utraciła w skutek niewykrycia zbrodni chojnickiej zaufanie do władz. Szerokie koła ludności są przekonane, że tu nie ma nic wyjść na jaw. Ogólnie sądzą, że z obawy przed żydami śledztwo nie było dość energicznie prowadzone. Mam nadzieję, że jeszcze tak nisko nie upadliśmy, jak Węgrzy, których minister Aandrassy swego czasu powiedział w prywatnej rozmowie, że morderstwo w Tisza Eszlar dokonali żydzi, ale tego głośno przyznać nie można, bo narażone byłoby życie 17 tysięcy żydów. Rozwagi i spokoju potrzebuje nieszczęśliwa ludność chojnicka, aby się nie powtórzyły rozruchy uliczne. Rozruchy te wywołali wysłańcy żydowscy i ich bezgraniczna bezczelność. Podrzucanie części ubrania Wintera w ostatnim czasie miało widocznie na celu, aby pobudzić rozgorączkowaną ludność do rozruchów. Chodzi tu bez wątpienia o morderstwo, spowodowaue zabobonem. Na to wskazuje ta okoliczność, że morderca tak długo przechowywał u siebie ubranie zamordowanege. Antysemici nie mięszają się zbytnio w sprawę chojnicką. Utworzył się tam tylko lokalny komitet dla zapobieżenia temu, aby to morderstwo pozostało niewykryte, jak tyle podobnych.

Miejmy nadzieję, że blizkie procesy Moryca Lewy'ego i antysemickiej „Staatbs. Ztg.“ rzucą jakieś światło na tę sprawę i że znowu sprawiedliwość będzie górą. Komisarze, wysłani z Berlina do Chojnic, przekonani byli z góry, że mordercy pomiędzy żydami szukać nie należy. Utworzył się w Chojnicach komitet żydowski, którego zadaniem było wysyłać fałszywe wiadomości w świat. Najbezwstydniejsze oszczerstwa rzucano na poważnych obywateli chrześciańskich, inspektora Rhodego i nauczyciela Weichla. Nawet urzędowo przyznano, że obecnie istnieją tylko ślady wskazujące, że Wintera zamordowali żydzi.

Przy zbrodni chojnickiej nie chodziło zapewne o morderstwo rytualne, ale chodziło o krew chrześciańską. Weterynarz chojnicki mówił mi, że był obecnym już przy biciu 100 tysięcy sztuk bydła, ale nie widział, aby gdzie tak mało krwi było, jak to przy częściach zwłok Wintera było.

Postępowcy Beck i Rickert wraz z socyalistą Stadthagen wystąpili przeciw bajce o zbrodniach rytualnych.

W sejmie pruskim sprawę chojnicką poruszył konserwatysta Hilgendorf i w imieniu swego stronnictwa zapytał ministra, czy może dać jakte nowe wskazówki co do ukarania mordercy Wintera. Na to odpowiedział minister Schoenstaedt, że śledztwo z początku nie było wprawdzie zupełnie ściśle prowadzone, ale później prowadzono je bez względu na osoby. — Na sobotniem posiedzeniu antysemista Werner wystąpił ostro przeciwko byłemu prokuratorowi Setegastowi i sędziemu śledczemu Zimmermannowi; w obronę wziął ich minister sprawiedliwości, oświadczając równocześnie, iż gruntowne śledztwo zarządzone przeciwko rzeźnikowi Hoffmanowi jak i Lewy'emu rozproszyło wszelkie podejrzenie przeciwko tymże.

Wojna w Chinach.

Wedle doniesień biura Laffana zażądali posłowie, aby tym członkom czungliyamenu, którzy w czasie oblężenia w Pekinie przesłali tronowi pismo z prośbą, aby zaprzestano napadów na ambasady i za to zostali ścięci, oddano pośmiertne honory.

W Tientsinie odbyła się parada całej załogi niemieckiej, na której znajdował się hr. Waldersee. Feldmarszałek wyruszy wkrótce do Szanhaikwanu.

Biskup Favier wyjechał z Marsylii w towarzystwie kilku misyonarzy do Chin. Dowiedziawszy się, iż mu »New York Herald« zarzuca jakoby wziął udział w grabieży i zabrane przedmioty przechowywał u sekretarza ambasady amerykańskiej, zaprzeczył stanowczo prawdziwości pogłoski i oświadczył, że skoro tylko stanie na gruncie chińskim stawi się przed ambasadorami, aby wykazać, iż pogłoska jest podłem oszczerstwem.

Z pola walki w Afryce.

Wiadomości o kompromisie Anglików z Burami wziąż się powtarzają. Anglicy chcą to tak urządzić, że Burowig opuścić mają swe pola i złota i udać się do Roderyi, która wprawdzie nie ma złotych pól ale za to jest urodzaniejsza. Głoszą już prawie o upadku Chamberlaina.

Tymczasem sprawy na teatrze wojny idą swoim trybem. Anglicy rozpoczeli akcyę na szeroką skalę, aby Burów wypędzić z Kaplandu, co im się zapewne nie uda.

Jeden z odziałów angielskich, który wyruszył do Kaplandu, w celu dokonania tej wielkiej akcyi, wpadł w sidła zastawione nań przez Deweta, zanim jeszcze granice Kaplandu zdołał przekroczyć. Było to w dniu 30 stycznia; 7 tysięcy Anglików wpadło w zasadzkę, urządzoną na nich przez Deweta z oddziałem wynoszącym 2500 ludzi. Pomiędzy Bloemfonteinem a Smaldeel wkroczyli Anglicy nic nie przeczuwając pomiędzy wieniec wzgórz. Nagle posypały się ze nich kule burskie ze wszystkich stron. Z trzech stron razili Burowie Anglików krzyżowym ogniem i tylko dzięki swej ogromnej liczebnej przewadze zdołali Anglicy ujść znacznie przerzedzeni. Byliby się musieli prawdopobnie poddać, gdyby im nie był nadszedł inny oddział na pomoc.

Telegramy donoszą, że straty po stronie Anglików były ciężkie, ale liczby nie przytaczają, z czego wnosić można, że te straty były bardzo ciężkie. Anglicy stracili także jedno działo szybkostrzelne.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm przybył w czwartek rano o 8 do Homburga. aby odwiedzić matkę swą cesarzowa Fryderykową, znów ciężko niedomagającą. Kanclerz hr. Bülow udał się także do Homburga, aby cesarzowi złożyć sprawozdanie z spraw politycznych.

— Cesarz Wilhelm obdarzył marszałka angielskiego Robertsa najwyższym orderem pruskim, orderem orła czarnego. To odznaczenie »pogromcy Burów« wywołało w szowinistycznej prasie niemieckiej ostrą krytykę. Wojna Anglii z Burami piszą niektóre z tych gazet, jest wojną niesprawiedliwą, rozpoczętą jedynie w celach zabrania złotodajnej ziemi i zgnębienia wolnego ludu, spokrewnionego z Niemcami. Jeźli tedy wódz angielski, który w tej wojnie Burom najcięższe zadał ciosy otrzymuje tak wysoki order pruski, to sprawia to wrażenie, jakoby cesarz Wilhelm popierał Anglią w tej wojnie i nie brał względu na uczucia ogromnej większości swoich poddanych, sprzyjających Burom. Tak zaś odzywają się nawet organa, zwykle bardzo lojalne.

— W sejmie pruskim ukończono zeszłego czwartku obrady nad projektem kanałowym. Projekt cały uchwalono odesłać do osobnej komisyi z 28 członków, która ma się w nim gruntownie rozpatrzeć. Z czwartkowych obrad zasługuje na zaznaczenie to, że posłowie centrowi daleko łagodniej mówili, aniżeli na pierwszem posiedzeniu. Wprawdzie dotąd nie powiedzieli, że są przyjaciołmi kanału, lecz przemawiali tak łagodnie przeciwko kanałowi, że można ich prawie za zwolenników jego uważać.

— Od kilkunastu dni wywołuje w prasie sensacya i rozprawy sprawa morderstwa kapitana Adamsa w lotaryńskiem mieście Mörhingen. Obecnie rzecz całą przedstawiają gazety wedle wiarogodnych źródeł w następujący sposób: Po obiedzie oficerskim w dniu urodzin cesarskich siedziało kilku starszych oficerów razem, między innymi wyższy lekarz sztabowy i brat jego, nadporucznik Rüger, i prowadzili spokojną rozmowę. Kapitan Adams uległ jak się zdaje, działaniu wina i zaczął przewracać kieliszki. Lekarz sztabowy przytrzymał mu rękę, a gdy tenże drugą ręką dalej przewracał kieliszki obecnych, przytrzymał mu ją także brat lekarza, nadporucznik Rüger. Trwało to chwilkę, poczem bracia uwolnili ręce kapitana, który atoli wymierzył lekarzowi policzek. Tenże opuścił salą, po nim również udał się kapitan Adams do domu. Nadporucznik atoli wziął rewolwer i poszedł do kapitana. Tam już zastał oficerów, którzy przyszli wyzwać Adamsa na pojedynek w imieniu sztabowego lekarza. Gdy kapitan wyszedł do przybyłych, wystrzelił nadporucznik Rüger do niego i położył go tru-

pem. Sąd wojenny w Metzu skazał nadporucznika Rügera w sobotę na 12 lat domu karnego i wydalenie z wojska.

— Cesarz Wilhelm, przebywający wciąż jeszcze w Homburgu, odbył wczoraj przechadzkę w towarzystwie kanclerza hr. Bülowa, a następnie wysłuchał jego referatu i przyjmował p. Lucanusa.

— Wielkiej wrzawy narobiła w Niemczech wiadomość, że cesarz Wilhelm obdarzył marszałka angielskiego Robertsa orderem czarnego orła. Mianowicie w szowinistycznej prasie niemieckiej odznaczenie „pogromcy boerów“ wywołało ostrą krytykę. Konserwatywna „Kreuz Ztg.“ wystąpiła z artykułem, który wielkie wywarł wrażenie. Czytamy w nim, że redakcya otrzymała mnóstwo listów z kół wiernych królowi. Koła te nie pojmują, dla czego cesarz obdarzył takiem nadzwyczajnem odznaczeniem lorda Robertsa. Sprzeciwia się to duchowi narodu niemieckiego. Głos powyższy nie jest odosobniony. Liczą się też z temi głosami w kołach miarodawczych, a przemawia za tem fakt, że z Berlina wiadomości o nadaniu Robertsowi orderu czarnego orła nie potwierdzono, ale jej też nie zaprzeczono.

— W Berlinie odbyło się wczoraj walne zebranie Związku rolników, który liczy 232 000 członków, w roku ubiegłym przybyło 26 000. — 110 000 mieszka na wschodzie, 122 000 na zachodzie Niemiec.

— **W Hiszpanii** starganej wewnętrznemi rosterkami przyszło do burzliwych demonstracyi antyklerykalnych, skierowanych głównie przeciwko Jezuitom z powodu zaręczyn księżniczki Asturyi z hrabią Caserta, który pochodzi z rodziny sprzyjającej Karlistom i duchowieństwu. W niektórych miejscowościach rozruchy przybrały groźne rozmiary. W Walencyi usiłowano podpalić klasztor naftą, studenci rzucali kamieniami w okna świątyń, tak, iż ogłoszono stan oblężenia. W Madrycie przyaresztowano w sobotę dwadzieścia sześć osób. Pewien ferment obawia się w całym tak łatwo zapalnym kraju, gdzie nawet sprawa pozbawiona większego politycznego znaczenia doprowadzić może do rewolucyi.

— **Anglia.** Anglicy muszą na św. Helenie pilnować nie tylko jeńców burskich, lecz także swoich własnych żołnierzy indyjskich, którzy od Nowego Roku odmawiają oficerom posłuszeństwa i dopuszczają się różnych nadużyć. Bunt rozpoczął się w noc Sylwestrową bójką pomiędzy żołnierzami na pancerniku „Thetis“. Nazajutrz wieczorem znaczna liczba żołnierzy indyjskich uzbroiła się w maczugi i brzytwy przywiązane do kijów i wyruszyła do miasta. Rozbestwieni żołnierze poranili kilkadziesiąt osób, jednę zabili, znęcali się nad kobietami i dziećmi, a wreszcie rzucili się na majtków, którzy chcieli ich uspokoić, i 12 z nich pobili. Przez całą noc oficerowie uganiali się po ulicach za swoimi żołnierzami, aby zapobiedz nadużyciom. Nie zdołali skłonić ich do opuszczenia miasta. Wreszcie Hindusi rzucili się na obóz żołnierzy marynarki i zburzyli wszystko, co im wpadło w ręce. — Dnia następnego, gdy rozkazano wrócić im do swego obozu, odmówili posłuszeństwa i zagrozili wysadzeniem gmachów rządowych w powietrze. Zaalarmowano pionierów i artyleryę, i sprowadzono silny oddział żołnierzy białych dla obrony miasta. Dopiero dnia czwartego, gdy Anglicy zagrozili użyciem broni, Hindusi powrócili do swego obozu. — W mieście panuje popłoch. Mieszkańcy obawiają się, aby zbuntowani żołnierze nie wykonali swojej groźby i nie wysadzili miasta w powietrze. Straż angielska jest za słaba, aby mogła ich powstrzymać. Komendent zażądał posiłków. Po nadejściu nowych wojsk, Hindusi będą odesłani do Kaplandu.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Księdzu kapelanowi Ryszardowi Brix w Kajpedzie zlecono zawiadowanie opróżnionym probostwem tamtejszem.

Chełmińska dyecezya. Chełmno. † W piątek dnia 8-go bm. umarł w tutejszym klasztorze Sióstr Miłosierdzia ks. Franciszkanin Aleksander Wawrzyniec Szczeblewski w 25 roku życia, a w 2 roku kapłaństwa. Nieboczyk urodził się w Rożentalu pod Pelplinem, odwiedzał Collegium Marianum, dochodząc z domu rodziców. Już w chłopiecych latach był tak gorliwym, iż i podczas wakacyi codzień przychodził do Pelplina, by księżom służyć do Mszy św. a przytem bardzo przykładnie się zachowywał. Gdy poznał ks. Ambrożego Lewalskiego, byłego Reformata, będącego w Nowejcerkwi, jakiś czas u proboszcza, powziął myśl poświęcenia się stanowi zakonnemu OO. Franciszkanów. Ukończywszy tamże nowicyat i studya teologiczne, przyjął imię zakonne Wawrzyńca i święcenia kapłańskie z rąk najprzew. ks. Arcybiskupa monachijsko-fryzyngskiego na początku lipca r. 1899. Odprawiwszy prymicye w Goruszkach w W. Ks. Poznańskiem, zwiedził swe rodzinne strony, i powróciwszy do Goruszek, spełniał tamże przez rok obowiązki duszpasterskie. Ale niespodziewanie wywiązały się u niego suchoty. W lipcu roku 1900 wrócił do rodziców, spodziewając się, iż może zmiana powietrza pomyślnie wpłynie na stan jego zdrowia, lecz ta nadzieja go zawiodła. Leczył się potem niemal 3 miesiące w domu chorych św. Józefa w Pelplinie. W połowie listopada przeniósł się do zakładu chorych w Chełmnie, gdzie zasilony kilkakrotnie Sakramentami św. uległ nieuleczalnej chorobie. Niech odpoczywa w pokoju! Eksportacya zwłok odbyła się w niedzielę nad wieczorem, w poniedziałek zaś pogrzeb.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 13 lutego 1901.

— W przyszłym roku ma tu być budowanym kościół garnizonowy.

— Wszyscy technicy tutejszego garnizonowego urzędu budowlanego zgłosili się do królewskich budowli garnizonowych w Kiauczau w Chinach, gdzie potrzebują czterech techników. Otrzymają oni 8 tysięcy marek rocznej pensyi i wolną podróż tamdotąd i z powrotem. Muszą się jednakże zobowiązać, że pozostaną w Chinach przynajmniej 3 lata.

— Tutejszy fabrykant mebli p. Staub zgubił pierścień brylantowy wartości tysiąc marek. Za znalezienie przeznacza p. S. 100 marek nagrody.

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Trzydniowy deszcz, zjawisko wyjątkowe w Rzymie podczas lata, i grady, padające wbrew przyrodzonemu porządkowi nie tylko w dzień i wieczorami, ale nawet wśród nocy, przerwały widowiska. Lud począł trwożyć się. Przepowiadano nieurodzaj na winograd, a gdy pewnego popołudnia ogień stopił na Kapitolu bronzowy posąg bogini Cerery, nakazano ofiary w świątyni Jowisza Salwatora. Pogańscy kapłani rozpuścili wieść, że gniew bogów zwrócił się na miasto z powodu zbyt opieszałego wymiaru kary na chrześcian, tłumy więc jęły się domagać, by bez względu na pogodę przyspieszono dalszy ciąg igrzysk, i radość ogarnęła cały Rzym, gdy ogłoszono wreszcie, że po trzech dniach przerwy widowisko rozpocznie się na nowo.

Tymczasem wróciła i piękna pogoda. Amfiteatr od świtu napełnił się tysiącami ludu, cezar zaś przybył również wcześnie wraz z westalkami i dworem. Widowisko miało rozpocząć się od walki chrześcian między sobą, których w tym celu poprzebierano za gladyatorów i dano im wszelką broń, jaka służyła szermierzom z zawodu do zaczepnego i obronnego boju. Lecz tu nastąpił zawód. Chrześcianie porzucali na piasek sieci, widły, włócznie i miecze, a natomist poczęli obejmować się wzajemnie i zachęcać do wytrwania wobec mąk i śmierci. Wówczas głęboka uraza i oburzenie zawładnęły sercami tłumów. Jedni zarzucali im małoduszność i tchórzostwo, drudzy twierdzili, iż nie chcą się bić naumyślnie, przez nienawiść do ludu i dla tego, by go pozbawić radości, jaką widok męstwa zwykł sprawiać. Wreszcie z rozkazu cezara wypuszczono na nich prawdziwych gladyatorów, którzy klęczących i bezbronnych wycięli w mgnieniu oka.

Lecz po uprzątnięciu trupów widowisko przestało być walką, a zmieniło się w szereg przedstawień pomysłu samego cezara. Kazał on poprzebierać chrześcian za różne postacie pogańskie, greckie i rzymskie, ażeby ginęły śmiercią opisaną w legendach o tych postaciach. Ujrzano więc Herkulesa, płonącego żywym ogniem na górze Oeta. Winicyusz zadrżał na myśl, że na rolę Herkulesa przeznaczą może słynnego z siły Ursusa, lecz widocznie kolej nie przyszła jeszcze na wiernego sługę Lygii, albowiem na stosie spłonął jakiś inny, zupełnie nieznany Winicyuszowi chrześcian. Natomiast w następnym obrazie Chilon, którego cezar nie chciał uwolnić od bytności na przedstawieniu, ujrzał znajomych sobie ludzi. Był to Euricyusz, ten sam starzec, który jako chrześcian w swoim czasie dał Chilonowi znak ryby; był też i syn jego Kwartus. Obydwóch podniesiono za pomocą umyślnych maszyneryi w górę, a następnie strącono nagle z ogromnej wysokości na arenę, przyczem młody Kartus upadł tak blisko cezarskiego tronu, iż obryzgał krwią nie tylko zewnętrzne ozdoby, ale i wysłane purpurą oparcie. Chilon nie widział upadku, albowiem przymknął oczy, słyszał tylko głuche uderzenie ciała, a gdy po chwili ujrzał krew tuż obok siebie, omal nie zemdlał po raz wtóry.

Ale obrazy zmieniały się prędko. Ogromne męki dziewic, w oczach wszystkich hańbionych przez gladyatorów, poprzebieranych za zwierzęta, rozradowały serca tłumów. Lud oklaskiwał coraz nowe pomysły cezara, który dumny z nich i uszczęśliwiony z oklasków, nie odejmował teraz ani na chwilę szkiełka od oka, przypatrując się białym ciałom, rozdzieranym przez żelazo, i drganiom ofiar. Po dziewicach ujrzano chrześcianina, który miał wyobrażać Mucyusza Scewolę, owego słynnego Rzymianina, który dobrowolnie włożył rękę do ognia, żeby pokazać, iż mąk się nie boi i ojczyzny nie zdradzi. Teraz chrześcianin miał rękę przymocowaną do trójnoga z ogniem, ręka zaczęła się smażyć, napełniając swędem spalonego mięsa amfiteatr, ale chrześcian, jak prawdziwy Scewola, stał bez jęku z oczami wzniesionemi w górę i szeptem modlitwy na zczerniałych wargach. Po dobiciu go i wywleczeniu ciała nastąpiła zwykła południowa przerwa w przedstawieniu.

Cezar wraz z westalkami i świtą opuścił amfiteatr i udał się do wzniesionego umyślnie olbrzymiego szkarłatnego namiotu, w którym przygotowano dla niego i gości wspaniałe śniadanie. Tłumy po większej części poszły za jego przykładem i rozchodząc się na zewnątrz, rozkładały się obok namiotu, aby dać odpoczynek znużonym przez długie siedzenie członkom i spożyć potrawy, które z łaski cezara obficie roznosili niewolnicy. Najciekawsi tylko, po opuszczeniu siedzeń, zeszli na arenę i, dotykając palcami lepkiego od krwi piasku, rozprawiali jako znawcy i lubownicy o tem, co się już odbyło i co jeszcze miało nastąpić. Wkrótce jednak odeszli i rozprawiacze, aby nie spóźnić się na ucztę; zostało tylko kilku ludzi, których zatrzymała nie ciekawość, ale współczucie dla przyszłych ofiar.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek rozpoczęły się tu pierwsze tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych. Jako pierwsza oskarżona stawała 23-letnia niezamężna Anna Krüger z Jonkowa, pod zarzutem dzieciobójstwa. Przyznała się ona, że w listopadzie roku zeszłego porodziła potajemnie dziecko, które schowała na górze, gdzie zmarzło. Trupa pochowała na podwórzu obok chlewa. Sąd skazał ją z przyznaniem łagodzących okoliczności na 2 i pół roku więzienia i trzy dni aresztu za usunięcie trupa. — O podobną zbrodnię stawała oskarżona prasowaczka Borowska z Rozogów. Uznano ją winną pozbawienia dziecka życia przez lekkomyślność i skazano na dwa lata więzienia.

— Oprócz podanych już spraw rozpatrywać będzie sąd przysięgłych w obecnej sesyi jeszcze dwie sprawy. Stawać będą w piątek dnia 15 lutego: a) mistrz rzeźnicki Wilhelm Wasserberg z Olsztyna, oskarżony o rozmyślne pokaleczenie skutkiem którego śmierć nastąpiła; b) mistrz stolarski Wilhelm Rose z Ostrudy oskarżony o rozmyślne krzywoprzysięstwo.

— Nauczyciel p. August Huhmann z Wołowna skazany został przez tutejszą izbę karną na 5 marek kary lub 1 dzień więzienia za nadmierne pobicie dziecka szkolnego.

* **Brunswałd.** Głuchoniema krawczka Anna Käsler z Buchwałdu otrzymała od cesarza w podarunku wspaniałą maszynę do szycia.

* **Swiętajny.** Aresztowano tu zeszłego piątku 14-letniego pasterza B. i 19-letniego parobka D. i odstawiono do więzienia w Szczytnie. Służyli oni u posiedziciela K., a w czasie nieobecności gospodarza dopuścili się występku na 4-letniej córeczce swego chlebodawcy.

* **Olsztynek.** Kupiec p. Abramsohn sprzedał swój interes zbożowy i spirytusowy wraz z budowlami dzierżawcy oberży panu Israel z Mielna. Ponieważ pan A. zamierza zamieszkać w Berlinie, traci miasto nasze obywatela płacącego najwyższy podatek.

* **Lubawa.** W sposób niewytłomaczony powstał pożar u młynarza Papke w Teresiewie, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny. Papke ponosi ciężką stratę, bo był nisko ubezpieczony.

* **Wąbrzeźno.** Pożar mieliśmy w mieście naszym w nocy na sobotę, przyczem niestety jeden człowiek stracił życie. W domu kupca p. Switali przy ulicy Toruńskiej, zapaliło się na poddaszu i ogień tak szybko się rozszerzył, że śpiący tam garncarz Goldian, nie zdołał się ocalić i zginął w płomieniach. Towarzysz drukarski Pokorowski, spostrzegł pierwszy ogień i mieszkańców obudził, przyczem ocalił z narażeniem własnego życia śpiących synów Goldiana; odnieśli oni ciężkie rany od poparzenia. Ogień wkrótce ugaszono, spaliły się poddasze i górne piętro. Zwłoki spalone Goldiana zabrała straż pożarna.

* **Gniewkowo.** Przed wielu laty pobudował pewien budowniczy posiedzicielowi G. w Porschunie budynki i pozostawił mu na gruncie 2000 marek. Posiedziciel G. przysiągł później, że te 2000 marek zapłacił budowniczemu i został skazany na 2 lata domu poprawy. Wyszedłszy z więzienia zrujnowany materyalnie, poszedł do Westfalii, ożenił się tam i miał dzieci. Po różnił się z żoną, zamordował ją i troje dzieci, potem związał się sznurami, żeby się nazywało, że całą rodzinę mordercy napadli. Dwóch synów odzyskało jednak przytomność i wydali ojca, że on był mordercą matki. Sąd skazał go na śmierć; dopiero na widok śmierci skruszał G., wyspowiadał się i przez ks. spowiednika prosił owego budowniczego w Gniewkowie, żeby mu przebaczył, iż go skrzywdził na 2000 marek. Budowniczy przebaczył. Co za straszne życie.

* **Berlin.** Sledztwo przeciwko aresztowanym dyrektorom bankowym Sandenowi i innym posuwa się ciągle naprzód; podania o uwolnienie z więzienia zostały odrzucone wobec prawdopodobieństwa ucieczki oszustów. Główny punkt oskarżenia stanowi ogłaszanie fałszywych bilansów, niezgodnych z rzeczywistym stanem finansowym kierowanych przedsiębiorstw.

* **W Berlinie** przytrzymała policya pewną parę małżeńską z Księstwa — Polaków. Ludzie ci udali się na wędrówkę, szukając pracy, przyczem wszelkie swe sprzęty poprzóżne wieźli na wózku zaprzężonym w psy. Roboty jednakże nie znaleźli i szli coraz dalej. Ostatecznie przybyli do Berlina lecz w opłakanym stanie. Mąż chory leżał w brudnej pościeli na wózku, a żona, obdarta, wynędzniała powoziła. Policya odstawiła męża do lazaretu a żonę umieściła w przytułku. — W domu zapewne w nędzę taką nie byliby popadli.

* **Z Krakowa** donoszą, iż w tych dniach — celem zwabienia do Prus polskich robotników — przybyło tamże kilku Prusaków: Józef Simon, Jan Thimel, Józef Kinne, Juliusz Grandal, Józef Adler, Alter Tiler, Józef Langer i Fryderyk Scholz, którzy rozwinęli energiczną działalność, aby jak najwięcej ludu polskiego omamić obiecankami i przyrzeczeniami. Raniutko — ze świtaniem rozproszyli się po różnych dzielnicach miasta spotykanych robotników i wyrobników „serdecznie“ zachęcając, aby im się oddali w życzliwą opiekę, nakłaniając ich do zawarcia ugody i do prędkiego wyjazdu, który miał nastąpowć tłumnie, w miarę jak zgromadzi się odpowiednia ilość „słowiańskich niewolników“. Oczywiście krakowska dyrekcya policyi przeciwstawiła energiczne kroki i zupełnie podkrzyżowała dalsze plany intruzów, powstrzymawszy ich w zapędach do okolicznych wsi, gdzie w dalszym biegu zamierzali rozwijać swą pożyteczną działalność „cywilizacyjno-humanitarną“. Policya wszakże zawczasu wytropiwszy niebezpiecznych ptaszków, pod zarzutem nieprawnego nakłaniania do wychodźtwa — odstawiła ich do sądu, skąd po odebraniu kary przymusowo zostaną wydaleni do Prus. Aresztowanym odebrano 5 książeczek robotniczych.

* **W Baku** na Kaukazie powstał przedwczoraj pożar w magazynach Towarzystwa Kaspijsko-Czarnomorskiego (Rotszylda), które zawierały 6 milionów pudów nafty. Pożar zajął oprócz tego jeszcze 3 maszyny, zawierające 12 milionów pudów. Podczas gaszenia pożaru nafta rozlewała się jakoby lawa i zalała domy robotników, które potem zgorzały. Przy tej straszliwej katastrofie zginęło wielu ludzi. Dotychczas wydobyto 20 zwęglonych trupów. Przeszło 50 osób odniosło ciężkie poparzenia. Pożar magazynów trwa jeszcze. Sąsiednie rezerwoary są w wielkiem niebezpieczeństwie. Panuje ogólna panika. W niedzielę w Balachani stały się pastwą płomieni cztery fontanny firmy Melikoros, dwa Towarzystwa Kaspijsko-Czarnomorskiego i dwa spadkobierców Rylskiego.

Rozmaitości.

Tajemnicze dźwięki. Cudzoziemców, przybywających do Pekinu, zadziwiają na razie dziwne dźwięki, które zdają się dochodzić nieba. Wysoko, w powietrzu unoszą się stada gołębi — są to słynne gołębie muzykalne Pekinu. Tajemnica dźwięków, dochodzących z nieba, zostaje wyjaśnioną, gdy kto się bliżej tym ptakom przypatrzy. Do ogona mają one przymocowany instrument, zwany „chaothe“. „Chao“ oznacza świstać, „the“ — mechanicznie. Szczególny ten instrument składa się z małych rurek, spojonych ze sobą, lecz tak lekkich, iż nie przeszkadzają zupełnie lotowi ptaka. Przy prędkim locie gołąbka powietrze z taką siłą przechodzi przez rurki, iż daje się słyszeć ciągłe świstanie. Jak opowiada jedno z pism angielskich, piszczałki te wynalezione zostały przez pewnego mandaryna, ażeby gołębie, ulubione ptaki Chińczyków, obronić przed drapieżnemi innemi ptakami, gdyż „chaothe“ odstrasza swym hałasem drapieżników.

Armata do rozbijania chmur gradowych nadeszła do Krakowa. Działo to wypróbowano w Szwajcaryi i uznano takowe za praktyczne. Strzelanie do chmur gradowych okazuje się pożytecznem. Nadesłane działo gradowe przedstawia się jako duża skrzynia, w której znajduje się ogromna, 6 metrów długości mająca, żelazna tuba; u jej cieńszego końca znajduje się moździerz do strzelania; szeroka górna strona zwrócona jest do góry ku chmurom. Nabój kładzie się do moździerza, a strzał przechodzi następnie przez całą tubę, w której wytwarzają się ogromnie silne kręgi powietrza, rozszerzające się coraz więcej i prą z wielką siłą powietrze aż ku chmurze. Powietrze to wstrząsa chmurą i rozbija ją.

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Liverpoolu. Słupy telegraficzne na London road, drodze najruchliwszej, runęły pod ciężarem śniegu, a druty upadając, zetknęły się z drutem tramwaju elektrycznego i spadły na przechodniów. Dwie osoby zostały zabite na miejscu, a ze zwłok buchnęły płomienie, piętnaście zaś jest ciężko ranionych.

Barbarzyńskie polowanie. Na wyspie Cejlon znajduje się się mnóstwo krokodyli. Potwory te trudno dają się podejść, więc osadnicy angielscy, którzy bardzo lubią takie polowanie, używają rozmaitych podstępów. W wodzie zwinne krokodyle nie dają się zobaczyć, trzeba więc użyć sposobu, aby je przyciągnąć na brzeg. Gdy myśliwy znajdzie na wybrzeżu ślady krokodyla, urządza zasadzkę z przynętą. Łatwo zawsze znajdzie krajowca, który z chęcią ofiaruje na przynętę jedno z licznych zwykle dzieci. Polowanie odbywa się wieczorem. Małego malajczyka przywiązują do drzewa, lub wbitego w ziemię palika. Przestraszone samotnością i ciemnością dziecko poczyna głośno płakać. Krokodyl, zwabiony głosem, który obiecuje mu łatwą zdobycz, wychodzi z wody, dążąc w stronę, skąd słychać płacz. Wtedy strzelec, ukryty w zasadzce, celnym strzałem kładzie potwora trupem. Ale gdy chybi — często dziecko pada ofiarą sportu, gdyż zanim myśliwy zdąży strzelić po raz drugi, już dziecko znajduje się w straszliwej paszczęce. Rodzice pocieszają się sutą nagrodą, otrzymaną od... cywilizowanego barbarzyńcy.

* **Japonia.** Jakkolwiek od lat trzydziestu Japonia zeuropeizowała się bardzo do dziś dnia jednak przechowywane są pewne zwyczaje narodowe, a między innemi noworoczne. Czteremi największemi uroczystościami w Japonii są: nowy rok święto wiśni, szabli i chryzantem. Dawniej obchodzono dzień nowego roku w marcu, ale od roku 1873, gdy do Japonii został wprowadzony kalendarz gregoryański, to święto przypada w dniu 1 stycznia. We wszystkich uroczystościach japońskich kwiaty odgrywają rolę pierwszorzędną. W dniu noworocznym braknie ich zupełnie. Natomiast ulice i domy przystrojone są w świerki i bambusy, będące zapowiedzią wielkiego potomstwa. Na dachach zawieszają malowane karpie z szeroko otwartemi oczyma. Tylko te rodziny mają prawo do takiego ornamentu, w których w ciągu roku minionego przybył syn. Na progu składane są główki kapusty, pomarańcze, homary, kawałki węgla. Kapusta i pomerańcza są symbolem płodności, węgiel, nie zmieniający swej barwy, oznacza szczęście trwałe. W pierwszych dniach nowego roku nie zamiatają pokojów, aby szczęścia z domu nie wymieść. Ulice przybrane są flagi i sukna; od domu do domu pozawieszane są maty. Uroczystość nowego roku święcona bywa przez cały tydzień, w ciągu którego wszystkie sklepy są zamknięte. Panuje wiara, że w owym czasie duchy przodków zstępują na ziemię. Podarki noworoczne znane są w Japonii, lecz w stósunku odwrotnym: dzieci obdarzają rodziców, sługi panów, niżsi urzędnicy — wyższych. Japończycy składają sobie także powinszowania i życzenia. Panuje ogólna wesołość, festyny, tańce i śpiewy.

Od Ekspedycyi.

(—) Czytelników z miasta prosimy o przyniesienie nam numerów 6, 11 i 15 Gazety z tego roku.

W poniedziałek rano o 5-tej zmarł po jednodniowym ciężkim cierpieniu, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz dobry ojciec, teść i dziadek
kapitalista

Ignacy Biernatowski

w 75-tym roku życia, o czem donosi, prosząc o pobożne westchnienie za duszę niebożczyka,
w ciężkim smutku pogrążona
Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 14 lutego rano o 9-tej w Dywitach.

Szanownemu Panu

Walentemu Lengowskiemu w Hessler w. Westf.

w Dniu Godnych Imienin składają serdeczne życzenia.

Żyj lata Matuzalemowe, * Albo przynajmniej połowę * A choćby ćwierć dla igraszki, * Dwieście lat i to nie fraszki. * Bóg niech Cię prowadzi w zdrowiu, szczęściu i Wierze, * Tego Ci życzym wszyscy szczerze.

M. L., A. N., J. R., Fr. K., J. K.

Tanio! Tanio.

Wyprzedaż porcelany

Górne Przedmieście nr. 5 (gdzie dawniej kupiec p. Molle).

Aby uprzątnąć mój wielki skład porcelany, pozostanę tu jeszcze

do 15 lutego,

wieczorem 10 i wyprzedaję wszystko po każdej jak najprzystępniejszej cenie.

Z wysokim szacunkiem

C. Heinrich

z Berlina.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość p. **Augusta Ziermann** w **Dorotowie,** składającą się z 190 mórg dobrej roli, w tem łąki, zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. Termin sprzedaży naznaczyłem na

poniedziałek, 18 lutego przed poł. o 11-tej

na miejscu, na który mających chęć kupna uprzejmie zaprasza

A. Froese w Olsztynie.

Siemie lnianne

kupuje i płaci najwyższe ceny **Młyn Sojka** p. Dorotowo.

Kuźnia

w **Zazdrości** jest do wynajęcia.

Ucznia i pachołka

przyjmie zaraz

A. Schoenwald,

mistrz szewski w Wartemborku.

Ucznia

w naukę **krawiectwa** przyjmie natychmiast

A. Krajewski,

mistrz krawiecki w Olsztynie.

Ucznia

przyjmie zaraz **Franc. Zientek,** czapnik w **Wartemborku.**

Szopę z balów,

w dobrym stanie, ma na sprzedaż do rozebrania

Kucharzewski

w Kaplitynach.

Mój **lisowaty ogier,** duńczyk, tęgi biegacz, stanowi obce klacze rano i wieczorem za 9 marek.

Zimmermann

w Skajwotach.

Moja olejnia

jest każdej środy i soboty w biegu.

R. Ciecierski,

młyn w Wartemborku.

---

2 uczni

w naukę farbierstwa przyjmie zaraz lub później

M. Kuck

w **Wartemborku.**

Falbiernia chemiczna.

TANIO! TANIO!

Z powodu braku miejsca będzie u mnie od 10 do 24 lutego

Wielka wyprzedaż

wełny do tkania i dziania

po bardzo zniżonych cenach.

M. Kuck w Wartemborku, falbiernia i chemiczna płókarnia (obok ewangielickiego kościoła

---

Stodoła

stara z balów, 96 butów długa, 23 szeroka, jest na sprzedaż do rozebrania.

Sokolowski w Wyrandach (Wiranden p. Gr. Purden).

Posiadłość,

33 mórg roli z torfem, trochę łąki, budowle w dobrem położeniu, chcę zaraz sprzedać.

Prejłowski w Skajwotach (Skaibotten p. Mokainen).

Sprzedaż drzewa.

W piątek dnia 22 lutego przed poł. o 10-tej w Olsztynie (hotel Kopernika) 250 fm długiego drzewa sosnowego i chojnowego z lasu Dywity-Langsee, 800 sosnowych i chojnowych drągów I—III klasy jako i drzewo na opał zeszłorocznego i nowego cięca z lasu Dywity-Langsee.

Mieszkanie

o dwóch izbach z przynależnościami w tylnym domu jest od 1 kwietnia do wynajęcia za 80 marek rocznego myta.

Dr. Mehlhausen

w Wartemborku.

Polecam:

Lokomobile,
Parowe młockarnie,
Motory gazowe i petrolejowe
Acetylowe aparaty gazowe i urządzenia,
Drylowniki »Torunia«,
Toruńskie siewniki, szerokie »Universal« i do siania koniczyny,
Młockarnie do prostej słomy,
Młockarnie szerokie do gładkiej słomy,
Maneże (Göpel) prędko i lekko idące,
Śrutowniki z kamieniem i walcem, ręczne, konne i parowe,
Sieczkarnie we wszelkich gatunkach i wielkościach,
Kultywatory różnej wielkości,
Walce 1, 2 i 3-częściowe,
Brony do łąk i zasiewu,
Brony do przestawiania na kółkach,
Pługi 1, 2, 3 i 4 skibowe,
Radła do kartofli,
Maszyny do gatunkowania kartofli,
Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,
Puck, Tiger i Tryumf grabie,
Fram, do zbierania mleka, uwieńczona nagrodą. Wyłączna sprzedaż na 6 powiatów.
Warszawska „Żmijka“, wialnia.
Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

F. Klodzinski, Olsztyn,

ulica Jakóba 5.

Handel i skład maszyn rolniczych.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawaną będzie dnia 2 maja 1901 r. o 10-tej przed poł. posiadłość sapisana w księdze gruntowej Nowy Wierckub tom IV. karta 88 na nazwisko wdowy po karczmarzu Anny Lachermund z domu Bergmann, obejmująca obszaru 6 ha 800 a i 50 qm.

— Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawaną będzie dnia 9 maja 1901 r. przed poł. o 10 posiadłość zapisana w księdze gruntowej Ustych tom IV, karta 90 na nazwisko Michała i Maryanny z domu Gołembiewskie małżonków Sengalskich obejmująca obszaru 12 ha 60 a 13 qm.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)